Cena numeru mk. 5.

№ 12. Dąbrowa — Będzin — Sosnowiec. Niedziela 6 marca 1921 roku. Rok XII.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Adres dla listów i depesz „Iskra", Sosnowiec.

Prenumerata wynosi: Z odnoszeniem miesięcznie mk. 100.

Z przesyłką pocztową mk. 125 miesięcznie.

Oddziały własne: W Będzinie ul. Małachowskiego 9, w Dąbrowie ul. Sienkiewicza.

Konferencja londyńska.

Niemcy trwają w uporze.

Berlin, 5 marca.

(Tel. wł.)

Pod przewodnictwem kanclerza rzeszy Fahrenbacha odbyła się wczoraj po południu narada rzeczoznawców niemieckich, celem zastanowienia się nad skutkami zapowiedzianego przez aljantów zastosowania środków przymusowych.

Wszyscy zgromadzeni byli zdania, że mimo pogróżek ententy Niemcy nie są w stanie zapłacić wymaganej sumy i że dlatego należy odmówić podpisu w Londynie.

Berlin, 5 marca.

(Tel. wł.)

Gabinet rzeszy pod przewodnictwem kanclerza zgromadził się w czwartek wieczorem na naradę, która przeciągnęła się do późnej nocy. Omawiano sprawę wytworzonej z powodu stanowiska ententy nowej sytuacji. Zapewniają, że dr. Simonsa upoważniono do zachowania w dalszym ciągu swego opornego stanowiska w sprawie odszkodowań.

Foch — generalissimusem.

Paryż, 5 marca.

(Tel. wł.)

„Soir" donosi, że marsz. Foch, przewodniczący komisji wojskowej aljantów, obejmuje z powrotem główne dowództwo nad armjami ententy.

O porażce niemieckiej w Londynie.

Kopenhaga, 5 marca.

(Tel. wł.)

Prasa niemiecka uważa porażkę dyplomacji niemieckiej w Londynie za poważną klęskę, mogącą pociągnąć za sobą doniosłe skutki w wynikach plebiscytu na Górnym Śląsku.

W sprawie tej „Morgenpost" pisze: Głosowanie na Górnym Śląsku odbędzie się pod wrażeniem ciężkich represji, którymi mocarstwa sprzymierzone grożą Niemcom. Trudno sobie wyobrazić coś, coby mogło w sposób jeszcze niekorzystniejszy dla Niemiec wpłynąć na wynik głosowania. Wymieniwszy projektowane zarządzenia, „Morgenpost" zapytuje, czy wobec tego wszystkiego znajdzie się wogóle ktoś na Górnym Śląsku, kto będzie głosował za Niemcami.

Nie będzie stanu oblężenia.

Opole, 5 marca.

(Tel. wł.)

Współpracownik biura teleg. „Dammert" dowiaduje się ze strony poinformowanej, że o zawieszeniu stanu oblężenia na Górnym Śląsku nie może być mowy. Komisja jednakże poczyni odpowiednie zarządzenia celem spokojnego odbycia głosowania.

Zastój z powodu plebiscytu.

Bytom, 5 marca.

(Tel. wł.)

Okres przedplebiscytowy wpływa w wysokim stopniu ujemnie na przemysł i handel na Górnym Śląsku. Firmy nie zawierają żadnych umów handlowych, odmawiają kredytu zamykają rachunki, co dowodzi, iż w kołach przemysłowo - handlowych panuje przekonanie, że Niemcy utracą Górny Śląsk.

Wiadomość, iż na teren plebiscytowy przybędą tylko 4, nie zaś, jak utrzymywały dzienniki niemieckie, 10 bataljonów angielskich, wywołała wrażenie przygnębiające w kołach niemieckich, które pragnęły nadesłania liczniejszego kontyngensu wojska angielskiego, wierząc w przychylność Anglji dla Niemiec.

Wśród niemców górnośląskich daje się zauważyć ruch emigracyjny. Znaczna liczba rodzin niemieckich opuściła już Górny Śląsk. Dalszy wyjazd niemców jest przewidywany.

Odezwa rady ministrów.

Obywatele!

Cios, który wrogowie Polski chcieli zadać Rzeczypospolitej w chwili najważniejszych dla niej rozstrzygnięć, został odparty; zamierzenia, godzące w byt państwa, zostały obrócone w niwecz. Strajk kolejowy i inne strajki, które miały pogrążyć nasze państwo w odmęt anarchji, a przez to utrudnić nam wygranie plebiscytu na Górnym Śląsku i zniszczyć dokonywujące się w Rydze dzieło pokoju, nie udały się. Wbrew nadziejom, które ujawniały się wśród naszych wrogów zagranicą, życie nasze gospodarcze nie uległo ani na chwilę poważniejszej przerwie.

Stało się to dzięki zdecydowanej postawie społeczeństwa, a przedewszystkim dzięki obywatelskiemu stanowisku polskich rzesz robotniczych, które w olbrzymiej większości odrzuciły myśl strajku powszechnego. Także przeważająca część kolejarzy nie przerwała pracy nie pod przymusem wydanego dekretu, ale w poczuciu swych obowiązków wobec państwa i rozumiejąc, że dla nich dekret jest jedynie ochroną przed terorem mniejszości.

Jak przed pół rokiem zbiorowy wysiłek narodu, wspaniały poryw mas włościańskich i robotniczych doprowadził do „cudu nad Wisłą", który uratował państwo przed zagładą, tak obecnie gorący patrjotyzm rzesz robotniczych przeciwstawiwszy się zbrodniczym knowaniom wrogów państwa, uratował je od groźnego wewnętrznego zamętu.

Rząd, wystąpiwszy do walki z ruchem strajkowym, liczył na poparcie społeczeństwa i rzesz robotniczych. Dziś może stwierdzić z dumą, że się nie zawiódł. Społeczeńtwo, a w nim szerokie rzesze robotnicze, skupiły się około rządu i z całą energją poparły jego usiłowania. Rzeczpospolita stoi dalej w obliczu świata krzepka i mocna, bo oparta na najszerszych warstwach narodu, które rozumieją swą moralną odpowiedzialność za jej losy.

W chwili, kiedy niebezpieczeństwo minęło, rząd, świadomy doniosłości wypadków ostatnich dni, zwraca się do całego społeczeństwa, a przedewszystkim do robotników i robotnic polskich i do kolejarzy polskich, którzy do strajku powszechnego nie dopuścili i w ten sposób odnieśli wspaniałe zwycięstwo nad wrogiem wewnętrznym, ze słowami głębokiego uznania i najgorętszej podzięki.

Warszawa, dn. 3 marca 1921 r.

Za radę ministrów *Witos.*

SPRAWY G. ŚLĄSKA.

Zarządzenia wyjątkowe na czas głosowania.

Katowice, 5 marca.

(Tel. wł.)

Ze źródła dobrze poinformowanego dowiadujemy się, że komisja międzysoj. na cztery dni przed głosowaniem zamierza zakazać sprzedaży wszelkich napojów alkoholicznych. Wszystkie lokale, gospody, teatry i t. p. o godz. 9 wieczorem muszą być zamknięte. Gromady, składające się z więcej niż 10 osób, na ulicy będą zakazane.

ROBOTNIKOWI POLSKIEMU.

Cześć ci, ty polski robociarzu,
Co swe partyjne obrachunki
I codziennego dnia frasunki
Umiałeś złożyć na ołtarzu
Ojczyzny, bo dziś przyszła chwila,
Kiedy się szczęście jej przesila.

Ty rozumiałeś, że są sprawy,
Które ważniejsze są od chleba,
Że nieraz zęby zaciąć trzeba
I serca bunt uciszyć krwawy
I zgłuszyć wszystko to, co boli,
Aby doczekać lepszej doli!...

I zechciej wierzyć: w świecie ducha
Nic nie zostaje bez nagrody.
Więc w Polsce odrodzonej, młodej
Wszystkich się twoich skarg wysłucha,
A sprawiedliwość przez złe sędzie
Nigdy mierzoną ci nie będzie!

Za tyle serc do ofiar zdolnych,
Za twoją prawość i zasługi
Nie będziesz wliczon między sługi,
Lecz między najwolniejszych z wolnych,
Bo zaciskając w trudzie pięście
Wykułeś swej Ojczyzny szczęście.

NEMO.

Walka o świstek papieru.

Sosnowiec, 6 marca.

Kiedy, naruszając granice Belgji w roku 1914, wbrew wszelkim przyjętym i podpisanym przez siebie traktatom, rzuciły Niemcy całemu światu w twarz znany okrzyk: „Precz ze świstkiem papieru"!, nie przypuszczały zapewne, zaślepione w swej pysze, iż okrzyk ten pochwyci koalicja i uczyni zeń sztandar bojowy, wyznanie wiary walczących, podnietę dla słabnących. Wojna ta bowiem, w swej najgłębszej, istotnej treści, była wojną o poszanowanie prawa, o wartość podpisu i słowa.

Państwo niemieckie, które głosiło jawnie bandytyzm i sankcjonowało go, musiało być zdruzgotane, gdyż inaczej całemu światu groziła moralna gangrena.

Cel ten jednak nie został osiągnięty dotychczas. Poniesiona klęska nie zmieniła psychologji narodu niemieckiego w olbrzymiej większości, nie zmiotła z powierzchni pruskiego junkra, czyli, nie zniszczyła mikrobu choroby. I kiedy konferencja londyńska usłyszała z ust Dra Simonsa kontrpropozycje niemieckie, to chyba nawet najwięksi germanofile musieli sobie zadać w duchu pytanie: czy poniesione ofiary i przelana krew miljonów rodaków, nie poszły przypadkiem na marne?

Rządy sprzymierzone bowiem ujrzały nieomal z przerażeniem, że zaledwie po dwóch latach klęski Niemcy podnoszą znów bezczelnie głowę, że ani myślą czuć się odpowiedzialnymi za wojnę i uważają, dzięki staremu nałogowi, traktat wersalski za niewygodny świstek papieru, który należy wszelkimi siłami obalić i podrzeć jaknajprędzej. Koaljanci przekonali się, że walka o „świstek papieru", niestety, nie została zakończoną!

——

I oto Lloyd George, człowiek, którego o zbytnią nienawiść Niemców trudno posądzić, oburzony do żywego, odpowiada: „Rządy sprzymierzone są zdania, że exposé, wygłoszone przez dra Simonsa są w całym tego słowa znaczeniu prowokacją podstawowych zasad traktatu wersalskiego i stosownie do tego należy je traktować... Kontrpropozycje niemieckie są wyszydzaniem traktatu. Sprzymierzeni doszli tedy do przekonania, że rząd niemiecki, poparty przez niemiecką opinję publiczną, wyrywa wprost podstawy traktatu".

Czyli, znaleźliśmy się tam, gdzieśmy byli w sierpniu 1914 roku, kiedy to Niemcy, przekraczając granice Belgji, „sprowokowały cały świat kulturalny", według słów ambasadora angielskiego w Berlinie, do ręczającego Wilhelmowi akt wypowiedzenia wojny Niemcom przez Wielką Brytanję.

——

Wylało się morze krwi. Runęły trony. Zawaliły się państwa. Morze cierpienia przeorało duszę ludzkości. Ostał się jeno junkier pruski.

——

I my narówni z Lloydem Georgem, uważamy „istnienie Niemiec kwitnących i wolnych za konieczny wymóg kultury europejskiej", i my „nie mamy zamiaru uciskać niemców i czynić z nich niewolników".

Mamy jednakże pełne prawo, narówni z całym kulturalnym światem, domagać się zadośćuczynienia i pokuty za popełnione zbrodnie.

Odszkodowanie, zadośćuczynienie i gwarancje — te trzy tezy Lloyda Georgea, wysunięte przez niego w roku 1917 jako hasło wojny, muszą być w całości przeprowadzone.

Czy jest na świecie sąd, któryby uwolnił Niemcy od winy i kary?

——

Idea pruskiego junkra musi być ze szczętem wyrwana i zniszczona w duszy niemieckiego narodu. Im prędzej to zrozumie koalicja, tym lepiej dla niej i całej ludzkości. Inaczej, nadchodząca wiosna może być zwiastunem nowej burzy, któraby do reszty zniszczyła wyczerpaną Europę.

Znając niemców na wylot, wiemy, że dzisiaj, że w tej chwili, można przy pomocy niewielkiego jeszcze wysiłku nauczyć ich raz na zawsze poszanowania „świstków papieru". Ale wiemy też i to, że za rok czy dwa, Niemcy, którym koalicja ustąpiłaby dzisiaj, rozbiją w puch traktat wersalski.

I dlatego był już najwyższy czas, aby ze strony sprzymierzonych padły słowa mocne, nieodwołalne. Znamienną rzeczą jest, iż wygłosił je Lloyd George. dowodzi to raz jeszcze, iż dyplomacja niemiecka nie szła nigdy w parze z niemiecką generalicją pod względem mądrości poczynań i oślepiających ciosów. Tym gorzej dla niej.

I jeśli dr. Simons swymi kontrpropozycjami dokona tego, iż ofensywa przeciwko „świstkowi papieru" zostanie poruczona marszałkowi Fochowi, ludzkość cała powinna mu być wdzięczną.

Wtedy „świstek papieru" nabierze życia i rumieńców. Zostanie przywrócone poszanowanie prawa.

Poczucie tego poszanowania wbije się w niemiecki mózg.

I wojna się wówczas skończy!...

SĘP.

Kalendarzyk.

6 niedz.	Dziś Wiktora i Fryderyka Jutro Tomasza Wsch. słońca 6 m. 34 Zachód „ 5 m. 49

KRONIKA.

Dzieci polskie do Holandji. Według informacji, otrzymanych z Holandji, należy się liczyć z możliwością zaproszenia na miesiące wakacyjne tysiąca dzieci polskich, dla których mają być urządzone specjalne kolonje na wybrzeżu morskim. Kolonje te w pierwszym rzędzie będą przeznaczone dla dziatwy niezamożnej, pochodzącej z ośrodków wielkomiejskich i przemysłowych. Należy mieć nadzieję, że rząd odpowiednio poprze tę propozycję i stosownie ją wyzyska.

15-lecie pisma. Dnia 1 marca r. b. „Goniec Częstochowski" obchodził 15-lecie swego istnienia. Jest to pismo bezpartyjne, spełnia ono należycie obowiązki informatora o sprawach lokalnych. Redaktorowi i wydawcy „Gońca", p. Wilkoszewskiemu należy złożyć powinszowanie z powodu utrzymania pisma w ciężkich warunkach przez lat 15 i życzyć mu dalszego rozwoju.

„Goniec Częst." przed założeniem w r. 1907 przez p. W. Monsiorskiego „Kurjera Zagłębia" cieszył się w Sosnowcu dużą poczytnością i był uważany za dziennik miejscowy.

Zjazd dowborczyków. W dniu 11 b.m. przypada trzecia rocznica ukończenia zwycięskich walk I korpusu polskiego z bolszewikami. Dzień ten wojskowi owej najliczniejszej z b. formacji polskich corocznie święcą uroczyście na swoim ogólnym zjeździe w Warszawie. Zjazd tegoroczny będzie trwał dwa dni. Pierwszego dnia, t. j. 11 marca, odbędzie się rano nabożeństwo w katedrze św. Jana, popołudniu uroczysta akademja, a wieczorem uczta koleżeńska. W drugim dniu zjazdu odbędzie się ogólne zebranie, na którym przedewszystkim omawianą będzie sprawa budowy pomnika poległym wszystkich b. formacji polskich. Komitet organizacyjny uprasza o niezwłoczne zapisywanie się na listę uczestników zjazdu w redakcji polskiego poster. wyd. „Placówka", Warszawa Nowy-Swiat 40.

Militaryzacja kolei została w dniu wczorajszym o g. 2 po południu cofnięta.

Dymisja ministra pracy. Ogłoszono wczoraj dekret, udzielający dymisji ministrowi pracy Pepłowskiemu, który jednak będzie pełnił nadal obowiązki, aż do zamianowania nowego.

Los skonfiskowanych towarów. Z Warszawy telefonują nam, iż w celu rozstrzygnięcia, komu i w jaki sposób sprzedać skonfiskowane w Warszawie olbrzymie składy paskarskie, ministerjum aprowizacji powołało do życia specjalną komisję, w skład której wchodzą: przedstawiciel min. apr., komisarz rządu Anusz i przedstawiciel magistratu.

Nowy miljoner. Korespondent nasz telefonuje nam, iż w dniu wczorajszym wygrana miljon mk. padła na nr. 0724066. Miljonówka ta sprzedana została w Warszawie w banku kupiectwa polskiego. Kto jest jej posiadaczem — niewiadomo.

Z oddziału P. C. K. w Sosnowcu. Na zebraniu nowowybranego zarządu oddziału sosnowieckiego Polskiego Czerwonego Krzyża dokonano podziału czynności w sposób następujący: prezesem został ks. Pienkiewicz, wice-prezesem p. Elżbieta Schoenowa, sekretarzem inż. Marjan Wencel, zast. sekretarza p. Sudolski, skarbnikiem p. Br. Garliński, zastępcą p. Wiktor Monsiorski, gospodarzem lokalu p. Pienkiewiczowa, członkiem sędzia Walewski. Sekcję propagandy objęły panie Siemiradzka i Sztrancowa, sekcję szpitalną p. Dobiecka, sekcję opieki nad żołnierzem pp. Knowiakowska i Wenclowa.

Do komisji rewizyjnej weszli pp. H. Siemiradzki, J. Poźniak i Dmochowski.

Zarząd odbywa posiedzenia co piątek o godz. 7 wieczorem w lokalu na plebanji.

Obecnie oddział zajęty jest wysyłką na front 500 paczek dla żołnierzy.

Zalanie kop. Jowisz. Kopalni Jowisz grozi zatopienie. Trzy pompy już nie są czynne, gdyż są zalane wodą. Wypadku z ludźmi nie było, zdołano nawet uratować konie.

Na dobrej drodze. II-gie Towarzystwo pożyczkowo-oszczędnościowe w Sosnowcu porzuciło zamiar likwidacji i zamierza nietylko rozpocząć, lecz i rozwinąć swoją działalność. W celu uruchomienia leżących kapitałów oraz w celu przyjścia z pomocą swym członkom Towarzystwo to zakupiło w Łodzi większą ilość białego towaru, który rozsprzeda swym członkom po cenach własnych, które, o ile się zdaje, będą o połowę niższe od cen, pobieranych w sklepach sosnowieckich.

Pragnący nabyć ten towar członkowie muszą się zapisywać i składać zadatki w godzinach biurowych.

Stowarzyszenie lokatorów. Niniejszym zawiadamia swych członków, że dla wzajemnego udogodnienia z dniem 7 b. m. rozpoczyna przyjmowanie lokatornego, dla wręczenia właścicielom nieruchomości.

Pasek tytoniowy. Jeden z czytelników pisze nam, że w Będzinie trafiki sprzedają wyroby tytoniowe po lichwiarskich cenach. Nikt się tym nie interesuje, wobec czego tamtejsi składnicy za funt tytoniu napr. „Extra" firmy Kalinowskiego zamiast 492 Mk., pobierają 1.200 — 1.300 Mk. Papierosy monopolowe krajowe sprzedawane są o 50 pr. drożej. Nawet tamtejsi urzędnicy państwowi, nie wyłączając urzędników urzędu walki z lichwą i spekulacją, płacą ceny lichwiarskie i na jawne nadużycie zupełnie nie reagują. Czym to tłomaczyć?

Brak mieszkań. W Dąbrowie, jak zresztą i wszędzie, odczuwa się ogromny brak mieszkań, tymczasem sporo lokali zajętych jest no składy i magazyny, co w dzisiejszych czasach jest wprost niedopuszczalnem i dlatego też zwracamy uwagę odpowiednich władz na tego rodzaju anomalję.

W sprawie wody. Na Redenie od dłuższego czasu szwankują pompki wodociągowe, z których płynie żółta; absolutnie nie nadająca się do użycia woda.

Sądzimy, iż zarząd miasta winien zająć się tą sprawą, gdyż, jak wiadomo, nieodpowiednia woda jest rozsadnikiem wszelkiego rodzaju cho robotwórczych bakterji.

Fałszowanie pasty. W Dąbrowie w handlu ukazała się pasta „Zorza" fałszowana którą jeden „przemysłowy" kupiec przy ulicy Sobieskiego sprzedaje po cenach takich jak gdzieindziej prawdziwą.

Kupiec ów skupuje od dzieci stare pudełka po marce, napełnia je jakimś czernidłem i sprzedaje, jako pastę prawdziwą.

Nie będziemy apelować do urzędu walki z lichwą ani innych władz o interwencję, gdyż kupiec ten tak się oswoił z aresztem i karami, że nie robi to na nim żadnego wrażenia.

Wydaleni z pasa granicznego. Orzeczeniami województwa kieleckiego, wysiedlone zostały z pasa granicznego szerokości 30 kilometrów od linji celnej następujące osoby z Sosnowca:

1. Abramowicz Szymon, 2. Alter Minc, 3 Alter Tyma, 4. Bachara Bronisław, 5. Bendus Stanisław, 6 Białowąs Henryk, 7. Bujakowska Marja 8. Białowąs Wolf, 9. Brener Ajzyk, 10. Bratkowski Józef. 11. Białas Marja, 12. Bereza Marjanna, 13. Bekierman Fajna, 14. Błaszczyńska Stefanja, 15 Barankiewicz Dawid, 16. Cichecka Aniela, 17. Czapla Konstanty, 18. Chudzik Antoni, 19. Ćwik Marja, 20. Czarniecka Wanda, 21. Czapla Franciszek, 22. Czuba Marja, 23. Chudzik Edward, 24. Chęcińska Jachota, 25. Curyło Władysław, 26. Cupiał Marjanna, 27. Dziedzic Bronisława, 28. Dziurba Eliza, 29. Dowobisz Antoni, 30. Dzierba Antoni, 31. Dol Wiktorja, 32. Dobosz Zofja, 33. Drożdż Paulina, 34. Dąbek Marja, 35. Estajcher Jankiel, 36. Eizenberg Josek, 37. Fiszer Dora, 38. Filarska Teresa, 39. Felczak Karolina, 40. Galus Helena, 41. Grzyb Marja, 42. Gadomska Otylja, 43. Gnacik Władysława, 44. Gil Leon. 45, Goldberg Natalja, 46. Glitman Anna, 47. Gajówka Magdalena, 48. Gąstalik Franciszka, 49. Graner Abram, 50. Gnacik Anna, 51. Gutman Aron, 52. Gelit Róża, 53. Galus Izydor, 54. Hajduk Czesława, 55. Harpja Marja, 56. Jóźwik Julja, 57. Jarząbek Marjanna, 58. Jarząb Marja, 59. Jankowska Helena, 60. Jankowska Franciszka, 61. Jałowiecki Józef.

D. c. n.

Z teatru.

Teatr popularny po cenach tanich, przy ulicy Kościelnej — wystawia dzisiaj pełną humoru krotochwilę „Kontroler wagonów"; początek o godz. 7 i pół wiecz.

Teatr zimowy daje dzisiaj dwa przedstawienia: popołudniu zabawną „Ach, ta wiosna" w akcie trzecim specjalny balet „Przebudzenie wiosny", wieczorem zaś po raz pierwszy „Czar walca" z nowymi popisami baletowymi.

W poniedziałek przedstawienia nie będzie.

We wtorek powtórzenie dzisiejszej premjery „Czar walca".

Sroda— zabawna operetka „Jenerał huzarów".

Czwart. „Tajemniczy Dżems" (czyli Król włamywaczy).

Na powyższy repertuar kasa dzienna bilety sprzedaje.

Dwa przedstawienia w Będzinie Jutro, w poniedziałek, w teatrze „Corso" graną będzie głośna sztuka „Samson i Dalila"; w nadchodzący czwartek, po raz pierwszy „Kochany Augustynek".

„Zażarty automobilista" w Strzemieszycach wystawiony będzie w nadchodzącą środę. Krotochwila ta tryska humorem i wywołuje bezustanny śmiech.

Miljonówki w teatrze. Znakomitą myśl (z „Iskry" przyp. red.) miał dyrektor Czarnecki, urządzając loterję miljonówek podczas przedstawienia. Do loterji należą wszyscy posiadacze biletów teatralnych. Rozlosowano na piątkowym przedstawieniu trzy miljonówki: pierwsza wypadła na nr. 91 amfiteatru, ale ten był nie sprzedany, druga miljonówka padła na nr. 55 krzesła, który był w posiadaniu 12 p. piech. lekarza naczelnego Henryka Pechnera, trzecia miljonówka przypadła na nr. 17 amfiteatru i była w posiadaniu funkcjonarjusza komisarjatu granicznego, Jana Kaczyńskiego. Ciągnienia odbywać się będą stale w teatrze co piątek.

W nadchodzący piątek dnia 11-go b. m. rozlosowane będą cztery, gdyż jedna pozostała nie wylosowana z pierwszego ciągnienia.

Z Koła polek.

W dn. 26, 27 i 28 lutego odbył się zjazd Koła polek w Warszawie. Koło prowincjonalne reprezentowały delegatki z wszystkich dzielnic Polski w liczbie 210.

Z Sosnowca, jako delegatki, pojechały na zjazd panie: L. Domańska, M. Zielińska i M. Gutarska. Celem zjazdu było omówienie rozszerzenia działalności Koła na przyszłość.

Uchwalono program pracy przyszłej.

A. Praca dla wojska.

1) pomoc finansowa żołnierzom.

2) pomoc sanitarna,

3) pomoc inwalidom,

4) praca oświatowo - kulturalna,

5) pamięć o poległych.

B. Praca dla członkiń.

1) zakładanie klubów dla członkiń,

2) samopomoc koleżeńska,

3) zakładanie kas samopomocy dla członkiń przy kołach.

C. Praca nad szerzeniem i obroną kultury w narodzie.

1) popieranie dzieł sztuki i literatury,

2) zakładanie świetlic i towarzystw dla dziewcząt,

3) szerzenie i przestrzeganie przez członkinie w biurach i urzędach obyczajności i skromności w ubraniu, dobrego zachowania się i poszanowania pracy.

Zjazd zakończono wysłaniem depeszy na Śląsk i Wileńszczyznę z gorącym życzeniem wytrwania w pracy narodowej nad zjednoczeniem wszystkich dzielnic Polski.

Szpital czy dom publiczny?

Chrzciny. — Całusy i t. p. — Przygotowania bolszewickie. Dymisja intendenta. — Dwóch intendentów. — Zapytania.

Będzin, 5 marca.

Szpital powiatowy w Będzinie... O nim mowa. O tym szpitalu, gdzie słoma w siennikach nie jest zmienianą od roku, a chorzy leżą na trocinach i fotografują sobie na ciele układ prętów żelaznych.

O tym szpitalu, gdzie brak wszystkiego, począwszy od koszul, a skończywszy... Mniejsza z tym. Ale za to szpital ma dwuch intendentów i dozorczynię, słynną już dziś w w całym Zagłębiu.

Pewnego razu pp. lekarze przysłali do szpitala „siostrę" o bardzo podejrzanym wyglądzie. Czy p. dr. poseł Weinzieber lub pan doktór Gosiewski nie widzieli, lub nie wiedzieli — mniejsza z tym, skutek bowiem byłby zapewne ten sam: panna Wanda J, pielęgniarka, w kilka dni po przybyciu do szpitala szczęśliwie powiła w ustępie dziecię, które wożono do Krakowa, a które potym obnosił jakiś chłopiec po Dąbrowie i które w końcu gdzieś się podziało. Ale to rzecz nie redakcji, lecz policji.

Skandal ukryć się nie dał, ale za to panna Wanda w krótkim czasie wyszła za mąż za posługacza szpitalnego, czy coś w tym rodzaju z Ząbkowic. Pracy jednak obecna pani Wanda D. nie porzuciła, lecz pracowała i pracuje dalej w Będzinie, a mąż w Ząbkowicach.

Praca pani Wandy może nie będzie owocna, ale zato musi być bardzo przyjemna.

Posługaczki i chorzy, których nazwiska i adresy posiadamy, widzieli, jak owa „siostra" całowała się na korytarzu, siadała na łóżku pewnego chorego, któremu okazywała niezwykłą sympatję rękami, a następnie odbywała z nim dłuższe konferencje w osobnym pokoju.

Zawiadomiony o tym wszystkim dr. Weinzieber, machnął ręką i powiedział: „Bajki"!

Doktór poseł nie zmienił na tę sprawę swego zapatrywania, pomimo tego, że posługaczki potwierdziły fakt skandalicznego zachowania się pielęgniarki wobec niej samej i kilku innych panów, mających styczność ze szpitalem.

—

Szpital będziński miał widać odegrać jakąś rolę większą podczas inwazji bolszewickiej do Polski

Gdy bolszewicy zbliżali się pod Warszawę, ni stąd, ni zowąd zjawiły się w szpitalu aż 4 żydówki i 2 żydów, w charakterze „praktykantów".

Co to miało być, jakiego rodzaju praktykę mieli odbywać ci osobnicy — niewiadomo. Przypuszczać jednak można, iż chodziło o ujęcie spraw szpitalnictwa w odpowiednie ręce, gdyby bolszewicy zalali kraj cały. Utwierdza nas w tym przekonaniu fakt, że po odparciu bolszewików, praktykanci i praktykantki znikli, jak kamfora, wynosząc się po jednemu do swych domowych pieleszy.

Panna Wanda cieszyła się wówczas specjalnymi względami ciała praktykującego, ale to znów rzecz naszej żandarmerji, której tę aferę gorąco polecamy.

—

Zapytywany przez nas intendent szpitala p. Wacław

Podpalaczka.

POWIEŚĆ.

12.

— Jam zmęczony, ja iść nie mogę — wyrzekł chłopczyna.

— To cię zaniosę mój skarbie — biedna matka odpowiedziała i wziąwszy na ręce chłopca szła dalej. Idąc tak przez godzinę wyczerpała resztę sił swoich. Po za lasem ukazała się równina, a na niej wieś i domy. Joanna z wysileniem przyśpieszyła kroku. Minąwszy pierwsze zabudowania, postawiła na ziemi Jurasia, czując, iż opuszczają ją siły.

— Spróbuj iść me dziecię — wyrzekła.

Chłopczyna postąpił kilka kroków, lecz zachwiał się, iść nie mógł dalej, nogi odmówiły mu posłuszeństwa.

XX.

— Chcesz na mnie zaczekać to drogie dziecię? — spytała Joanna, wskazując na drzewa rosnące w pobliżu. Przyniosę ci śniadanie.

— Dobrze mamo — rzekł chłopiec.

Pani Fortier zgarnąwszy suche opadłe liście, posadziła na nich Jurasia.

— Widzisz, że ci tu będzie dobrze, jak w łóżeczku — rzekła całując chłopczynę.

— Tak mamo — odpowiedziało dziecię, którego oczęta przymykały się ze znużenia, a główka do snu się chyliła. — I tuląc do piersi swego konika, zasypiał zwolna na liściach. Spi, pomyślała Joanna, tym lepiej, nie dostrzeże mej nieobecności... Zresztą natychmiast powrócę.

Pani Fortier idąc w stronę pobliskiej wioski, spojrzała na swe ubranie.

Suknia jej była pokryta błotem, rozrzucone włosy spadały w nieładzie na jej twarz i ramiona. Oczyściła suknię na prędce, związała włosy i udała się w drogę. W przeciągu kwadransa zdołała dojść do wioski. Pomimo, iż był to wczesny poranek, ruch jednak już dostrzedz się dawał; we drzwiach domostw tu i owdzie pojawiali się wieśniacy, przypatrując się jej z ciekawością, co zwiększało pomięszanie i obawę biednej wdowy.

Ze spuszczonymi oczyma przestąpiła próg pierwszego sklepiku, jaki spotkała na drodze, prosząc o tabliczkę czekolady za dziesięć centymów. Właścicielka tegoż sklepu przypatrywała się jej z baczną uwagą, jakby sobie przypominając, że ją już gdzieś widziała.

— Nie, to nie tutejsza.. to obca! — szepnęła.

Następnie Joanna wstąpiła do piekarni, gdzie za cztery sous kupiła bułkę chleba. Drobne wydatki te wyczerpały jej fundusz zupełnie, tak, iż nic więcej jej nie pozostało. Zebrawszy szczupłe to pożywienie, skierowała się w stronę lasu, śledzona wciąż wzrokiem ciekawych wieśniaków.

Skoro przybyła na wzgórze piaszczyste, pokryte, dzikimi iglastymi drzewami i liśćmi na wpół zwiędłymi, Juraś spał jeszcze. Znużenie i nią zwolna owładać zaczęło, położywszy się obok dziecka, skołatana i wyczerpana na siłach i duchu, zasnęła.

* * *

Wyobrazić trudno z jakim pośpiechem rozbiegają się złe wiadomości.

Wkrótce na kilka mil wokoło wiedziano już o wypadkach, zaszłych poprzedzającej nocy, o pożarze fabryki w Alfortville, o nagłym zniknięciu Joanny Fortier, morderstwie pana Labroux i bohaterskiej śmierci Jakóba Garaud, który stał się ofiarą własnego poświęcenia. Smutne te fakta służyły od rana do nocy za niewyczerpany temat różnorodnym rozmowom w okolicznych wioskach. Ze wszech stron tłumy śpieszyły na miejsce wypadku, aby zobaczyć ruiny i miejsce katastrofy.

Pani Franciszka, właścicielka sklepu w Maisons-Alfort, rozpowiadała każdemu, iż Joanna kupowała u niej petroleum, jakie posłużyło do podpalenia fabryki. Jedna z jej przyjaciółek w Alfortville, której to opowiadała, rzekła do niej:

— Nie wiesz jednakże, kumo, bardzo ważnej rzeczy.

— Czegóż takiego? — spytała Franciszka.

— Oto królewski prokurator przyjeżdża obejrzeć miejsce zbrodni.

— Cóż zatem?

— A więc powinnaś pójść złożyć mu zeznanie, gdyż to, coś mówiła przed chwilą o tej młodej wdowie, może być bardzo ważnym...

— A któż mi przez ten czas dopilnuje sklepu? — spytała Franciszka.

— Ja... jeśli zechcesz. W odkryciu takiej zbrodni sądowi trzeba dopomódz.

— Eh! a co to mnie obchodzi? — odparła kupcowa. — Jak będą mnie potrzebowali, to przyjdą tu sami.

Kumoszka, pożegnawszy panią Franciszkę, udała się drogą ku Alfortville.

Była to żona mechanika, będącego jednym z najpierwszych w niesieniu pomocy i ratunku. Pragnęła jaknajprędzej donieść mężowi posłyszaną wiadomość, by tenże zakomunikował ją coryckiej prokuratorowi, który, odebrawszy stosowne zawiadomienie od komisarza policji i wydawszy odpowiednie rozkazy, bezzwłocznie wraz z sędzią śledczym, naczelnikiem policji, lekarzem i dwoma agentami, wyjechał do Alfortville.

(c. d. n.)

Bykowski, czy o tym wszystkim zawiadamiał odnośne władze, odpowiedział potakująco.

Pan B., który już jest intendentem szpitala z górą lat 30, tak się gorąco zajął sprawą panny czy pani Wandy, że... przysłano na jego miejsce drugiego intendenta! Co prawda, panu Bykowskiemu na żaden sposób nie chciano udzielić dymisji na piśmie, a gdy się tego domagał od pana sekretarza sejmiku Pawłowskiego, tenże pan Pawłowski nie zawahał się w sposób najordynarniejszy wyprosić starca 64-letniego za drzwi, a następnie, gdy rozkaz, wystosowany „per ty", nie poskutkował, wyrzucić p. Bykowskiego za drzwi przy użyciu siły policyjnej.

Czy tak się załatwia sprawy w sejmiku? Pan sekretarz winien chyba wiedzieć, że jeżeli p. Bykowski otrzymał istotnie dymisję, to był zwykłym interesantem, którego należy traktować z szacunkiem! Czy pan, panie Pawłowski, to rozumie?

A jeżeli pan B. dymisji nie otrzymał, co zresztą jest faktem, tedy był takim samym urzędnikiem jak pan Pawłowski, jeno starszym i schorzałym. co należało wziąć pod uwagę!

—

Nie wiemy, co panu Bykowskiemu zarzucają i nie w jego obronie słowa te piszemy. Chodzi nam o zasadę i dla tego zapytujemy, kogo należy:

1) jakie środki przedsięwzięto, by szpital powiatowy przestał być domem publicznym?

2) Czy wiadomo i co wiadomo komu o tych sezonowych pryktykantach w szpitalu podczas inwazji bolszewickiej?

3) Czy wiadomo władzom, że szpital ma 2 intendentów i czy istotnie wolno wyrzucać intendenta, bez podania powodów dymisji?

4) Czy wiadomo władzom sejmiku, w jaki sposób zachowuje się p. Pawłowski względem ludzi, których sądzić mu nie wolno, ale szanować trzeba?

Na odpowiedź poczekamy dni kilka, poczym wyciągniemy stąd właściwe wnioski.

Nie-wasz.

Telegramy.

Walka z paskarstwem.

Warszawa, 5 marca

Policja 12 go komisarjatu, z polecenia komisarza rządu przybyła do hotelu „Saskiego" (Hoża 3), celem aresztowania dyrektora tego hotelu, Sylwestra Grudzińskiego. Wobec nagłej choroby p. G. pod eskortą policji, przewiozło go pogotowie do szpitala św. Ducha.

Lekarz zbadawszy aresztowanego, stwierdził lekką chorobę serca. Wobec tego Grudziński został w szpitalu, gdzie przy łóżku jego czuwa policjant.

Oprócz podanych już do wiadomości publicznej nazwisk aresztowanych, aresztowano również p. Władysława Pfeiffra, przemysłowca i właściciela fabryki garbarskiej przy ul. Smoczej Nr. 42.

Na skutek starań (?) rodziny aresztowanego, wczoraj po trzydniowym więzieniu, zwolniono P. po otrzymaniu zobowiązania, że stawi się na żądanie władz.

Zakończenie układów polsko-gdańskich.

Warszawa, 5 marca.
(Tel. wł.)

Dziś zakończone zostały obrady nad układami polsko-gdańskimi. Jak nas informują ze źródła zupełnie wiarogodnego, wynik układów jest dla nas zadowalający.

Sprostowanie. W ofiarach w Nr. wczorajszym „Iskry" mylnie wydrukowano nazwisko p. Klemensiewiczowa, co niniejszym prostujemy.

Redaktor i wydawca Wiktor Monsiorski. Druk. Edmund Mirek i S-ka w Dąbrowie ul. 3 Maja Nr. 4.